

Ideolodzy i bojówkarze dżihadyzmu – Mułła Mohammad Omar

Sławosz Grześkowiak

Przywódca Talibów i założyciel efemerycznego, rządzącego się szariackim prawem Islamskiego Emiratu Afganistanu. Zasłynął między innymi ze zburzenia gigantycznych, kamiennych postaci Buddy z VI wieku, ukrywania Osamy bin Ladena, a także z niezwykle rygorystycznych reguł w państwie, w tym zakazu puszczania latawców.

Talibowie pojawili się na politycznej scenie w 1994 roku, poniekąd jako skutek nieustabilizowanej sytuacji Afganistanu po wycofaniu się pięć lat wcześniej sowieckich wojsk oraz upadku komunistycznego reżimu Nadżibullaha w 1992 r. Krajem formalnie zarządzał w tym czasie prezydent Burhanuddin Rabbani, muzułmanin z organizacji Stowarzyszenia Muzułmańskiego, jednak nie miał on odpowiedniej siły ani charyzmy, by zjednoczyć pod swoim sztandarem całe państwo. W opozycji do jego rządu powstawały liczne islamistyczne ugrupowania, z których jedno utworzyło się wokół weterana walk z Sowietami, mułły Muhammada Omara.

Urodził się pomiędzy 1950 a 1962 rokiem. Podobnie niejasne, jak data, jest miejsce jego urodzenia. Pewne jest, że Omar pochodził z biednej, wiejskiej i konserwatywnej rodziny pasztuńskiej, z plemienia Hotaki – odgałęzienia większego, o nazwie Ghilzai (w 18 w. były to dynastie, rządzące Afganistanem). Jego ojciec, Mawlawi Ghulam Nabi miał być miejscowym przywódcą religijnym, jednak bez jakichkolwiek wpływów, a już na pewno bez politycznych więzi z władzami pobliskiego Kandaharu, czy tym bardziej odległego Kabulu. Zmarł, kiedy Omar miał trzy lata. Wychowaniem zajęli się wtedy

jego wujowie. Jeden z nich postanowił ożenić się z matką Omara i wszyscy przenieśli się do wioski Dehwanawark w pobliżu miasta Deh Rawod, gdzie wuj pracował jako religijny nauczyciel.

Rodzinny fach przeszedł później na samego Omara. Zanim się to stało, w 1979, po Rewolucji Sauryjskiej, udał się do Karaczi w Pakistanie, gdzie rozpoczął studia na sunnickiej, ortodoksyjnej uczelni Jamia Uloom-ul-Islamia. Powrócił do Afganistanu w 1982 r. gdzie w wiosce Singesar, blisko Kandaharu, w skromnej chacie, już jako mułła założył swoją madrasę, czyli koraniczną szkołę. Jako, że w kraju toczyła się wojna z Sowietami, Omar szybko przyłączył się do mudżahedinów. Mówiono, że w walkach sprawdził się jako strzelec wyborowy i na swoim koncie miał mnóstwo trafionych sowieckich czołgów. W ciągu wielu lat batalii raniono go cztery razy. Podczas jednej z potyczek, na skutek uderzenia odłamkiem stracił prawe oko. Legenda Talibów głosi, że nieustraszony Omar otarł twarz ręką i walczył dalej.

Mułła Mohammad Omar był postacią dość nieodgadnioną. Niewiele mówił, prawie w ogóle nie udzielał wywiadów. Rzadko opuszczał rejon Kandaharu. Nie dawał się fotografować, stąd znane są tylko jego dwa ujęcia i nie ma żadnego nagrania wideo. Łatwo jednak było go zidentyfikować. Mroczności wizerunku przydawała mu przymknięta powieka pustego oczodołu.

Kiedy nastał posowiecki chaos, Omar w bliżej nieokreślonym czasie powrócił do religijnego nauczania. Jednocześnie, w latach 1989 – 1992 wspólnie z mudżahedinami z Hizb-e Islami Afghanistan (Islamskiej Partii Afganistanu) walczył przeciwko rządowi Mohammada Nadżibullaha. Według kolejnej z legend w roku 1994 miał sen, w którym nieznana kobieta wypowiedziała następujące słowa: „Potrzebujemy twojej pomocy. Musisz powstać. Musisz zakończyć ten chaos. Allah tobie pomoże”. Wraz z około pięćdziesiątką uzbrojonych uczniów swojej pasztuńskiej madrasy, niedaleko granicy z Pakistanem utworzył ruch tzw. Talibów, czyli uczniów szkoły koranicznej.

Zewnętrznie rozpoznawano ich po jasnych pelerynach oraz czarnych turbanach.

Autorytet i charyzma Omara szybko ściągały kolejnych rekrutów z całego Afganistanu. Przyświecały im cele religijne oraz polityczne, co w islamie jest ze sobą nierozdzielne. Wszechobecna korupcja oraz samowola i bezprawie wojennych watażków rodziły w Talibach poczucie niesprawiedliwości. Tym, co szczególnie oburzało ich w upadku moralności, były gwałty dokonywane na małych dziewczynkach oraz chłopcach. Pozbawieni skrupułów wojskowi dowódcy praktykowali tamtejszy zwyczaj *bacha bazi*, czyli seksualnego napastowania małych dzieci.

Poruszony Omar ruszył do działania na początku 1994 r. Wraz z 30 swoimi ludźmi, uwolnił trzy dziewczynki, a ich oprawców powiesił na lufach starych czołgów. W podobnych akcjach uwalniano kolejne ofiary, a sława moralnej i islamskiej odnowy owładnęła kraj i do listopada 1994 liczba Talibów wzrosła do 12 tysięcy. Omar zajął całą prowincję Kandahar, a do września kolejnego roku również Herat. Jednak ze względu na skromność źródeł ścisła chronologia przejmowania kraju nie jest łatwa do odtworzenia. Pewne jest, że stolicę, Kabul zajął we wrześniu 1996, a terenem nigdy przez niego nie przejętym był północno-wschodni narożnik kraju, przy granicy z Tadżykistanem.

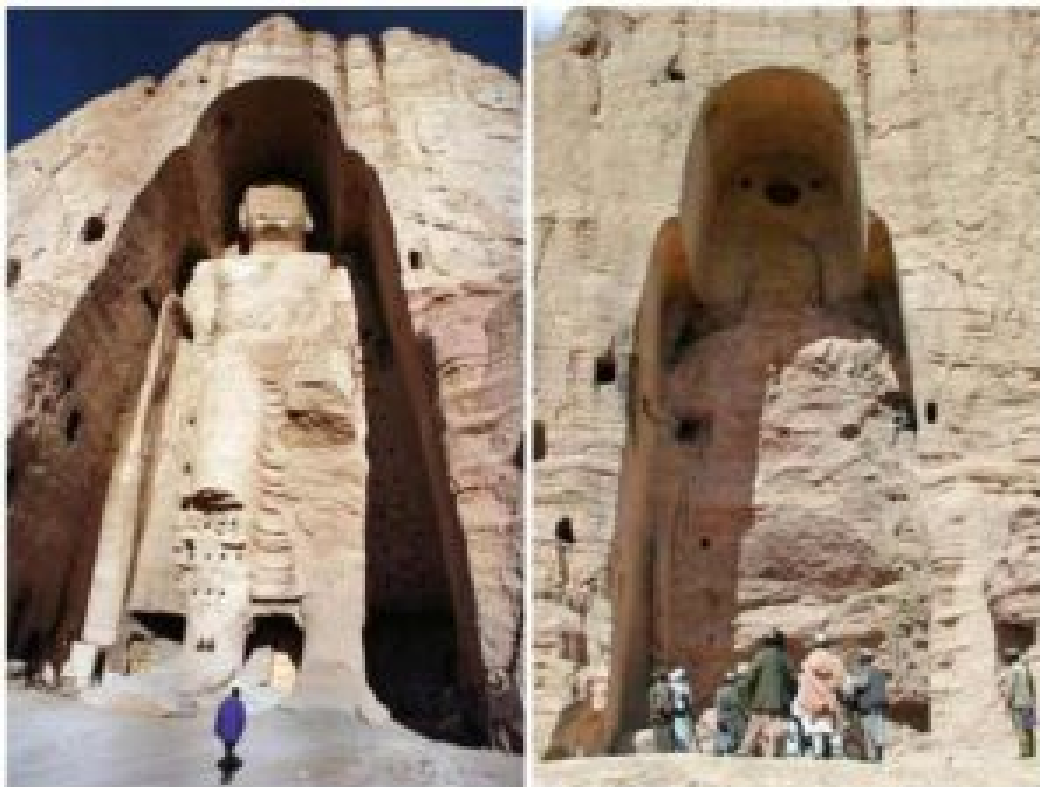
4 kwietnia 1996 r., w obecności tłumów mułła Mohammad Omar, na wzór Mahometa, w teatralnym geście zakręcił nad sobą długą, jasną dżalabiję i narzucił ją na ramiona. Symbolizm był uderzający. Przyjął tytuł nadany mu przez radę 1500 ulemów z całego kraju – Amir al-Muminin, czyli Wódz Wiernych. (Podobny tytuł przyjął potem Abu Bakr al-Bagdadi). W aurze mistyki mułła Mohammad Omar stanął na czele państwa nazwanego Islamskim Emiratem Afganistanu. Uznały go tylko trzy kraje: Pakistan, Arabia Saudyjska oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Niewiele można powiedzieć o strukturach oraz ośrodkach decyzyjnych tego emiratu. Podobnie jak tajemniczy Omar, były utajnione. Jego przywódcy nie dbali o zewnętrzne opinie, nie

informowali o swoich planach, sukcesach czy porażkach. Nie wydawali też żadnych oświadczeń. Mimo to wiadomo, że, przynajmniej początkowo ich organizacja miała hierarchiczny charakter, a na jej czele stało ścisłe kierownictwo, składające się z pięciu duchownych. Należeli do niego mułłowie: Mohammad Rabbani, Ihsanullah, Abbas, Mohammad oraz Pasanaj.

Talibańska misja upowszechniania sprawiedliwości dokonywała się w duchu rygorystycznych koranicznych zasad. Stadiony, na których nie wolno już było rozgrywać meczów piłki nożnej zamieniły się w areny krwawych widowisk. Spędzano tam Afgańczyków, każąc im oglądać obcinanie kończyn, kamienowanie, biczowanie oraz egzekucje w ramach kar za łamanie reguł moralności. Zwolennicy talibańskiego państwa uważali, że powróciło ono do pełnych chwały czasów islamu z VII wieku i realizuje wizję kalifatu z prawdziwie czystą religią. Zakazane było słuchanie muzyki, oglądanie telewizji, palenie papierosów, picie alkoholu, a także puszczanie latawców. Kobiety poddane zostały surowym rygorom, takim jak obowiązek noszenia burki z siateczką zakrywającą oczy, zakaz wychodzenia z domu bez męskiego opiekuna, zakaz pracy, czy rozmawiania z obcymi.

Talibowie zasłynęli z jednego z największych aktów wandalizmu. W marcu 2001 roku, ogniem artyleryjskim oraz materiałami wybuchowymi wysadzili w powietrze starożytne, pochodzące z VI wieku wizerunki Buddy. Znajdowały się w środkowym Afganistanie, w prowincji Bamian. Największy miał wysokość 53 m. Ich istnienie kłóciło się z dogmatami islamu, mówiącymi o zakazie stawiania podobizn ludzkich, ale co jeszcze ważniejsze, symboli innych religii. Odpowiedzialny za to barbarzyństwo mułła Mohammad Omar tak wyjaśniał swój czyn: „Allah zada mi pytanie: Omarze, rzuciłeś na kolana supermocarstwo Związek Sowiecki. A nie mogłeś zniszczyć dwóch posągów? I co miałby wtedy mułła Omar odpowiedzieć?”.



Posąg Buddy z Bamian, przed i po zniszczeniu

Zanim doszło do tego zdarzenia, zwrócono się do Omara z zagranicy z prośbą o umożliwienie dokonania renowacji posągów, ponieważ spływająca woda powodowała erozję niektórych elementów. Miała to być dla niego bezpośrednia przyczyna podjęcia decyzji o zniszczeniu figur. Jak twierdził, nie mieściło mu się w głowie, że ktoś może myśleć o naprawie jakichś starych kamieni, podczas gdy dookoła biedni i głodni potrzebują pomocy.

Zgorszenie zewnętrznego świata budziło nie tylko zdewastowanie kulturowego dziedzictwa, lecz także niezgoda na wydanie największego terrorysty tamtych czasów. Osama bin Laden od lat chronił się w Afganistanie, a po 11 września 2001 r., kiedy dokonał największego ze swoich zamachów, Omar odrzucił prośby o przekazanie jego oraz innych liderów Al-Kaidy Stanom Zjednoczonym. Utrzymywał, że jego pasztuńska tradycja nakazuje okazywać gościnność przybyłym. W rezultacie kilka tygodni później, od 7 października, Afgańczycy musieli zacząć przyjmować nowych gości – tysiące amerykańskich oraz brytyjskich żołnierzy.

Trudno stwierdzić, czy mułła Omar zdawał sobie sprawę z konsekwencji swojej odmowy. Badacze, którzy analizowali jego życie, uważali, że był on prostym człowiekiem z małą znajomością świata. Wystarczyła mu ona jednak, żeby wiedzieć dokąd uciekać, gdy nadeszła inwazja. Widziano go podobno pędzącego motocyklem na południe, w kierunku pakistańskiego miasta Kweta. Islamski Emirat Afganistanu upadł, choć Talibowie przetrwali.

Przez długie lata miejsce przebywania mułły Omara było wyłącznie kwestią domysłów. Miał mieszkać w Karaczi pod ochroną pakistańskich służb specjalnych. Mógł też żyć gdzieś w samym Afganistanie, nawet w pobliżu amerykańskich baz. W roku 2015 ogłoszono śmierć Omara. Miała go dopaść dwa lata wcześniej, w roku 2013. Jego następcą został mułła Achtar Mansur.

Sławosz Grześkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.

Brytyjski rząd ostrzega turystów przed wyjazdem do Hiszpanii

Brytyjskie MSZ ostrzega, że w okresie wakacji może w Hiszpanii dojść do zamachów terrorystycznych. Hiszpania jest jednym z najpopularniejszych miejsc turystycznych wybieranych przez Brytyjczyków. W ubiegłym tygodniu ISIS opublikowało propagandowy plakat z dżihadystą na tle barcelońskiej katedry Sagrada Famiglia.

Hiszpania podniosła poziom zagrożenia terrorystycznego do czwartego w pięciostopniowej skali. W lipcu i sierpniu miejsca odwiedzane przez turystów mają być patrolowane przez 40 tysięcy policjantów i członków Gwardii Narodowej. Ostatni zamach terrorystyczny w Hiszpanii miał miejsce w Barcelonie w 2017 roku, zginęło wówczas [16 osób](#). (g)

Źródło: manchestereveningnews.com

Amerykanie terrorystów obywatelstwa

pozbawią nabytego

Rząd amerykański będzie starał się pozbawić obywatelstwa amerykańskiego, uzyskanego przez terrorystów, jeśli będzie mógł wykazać, że ubiegając się o obywatelstwo oszukiwali w swoich zeznaniach. Wymagać to będzie zawsze zgody sądu, bo prawo amerykańskie przewiduje możliwość pozbawienia obywatelstwa osoby naturalizowanej tylko gdy sama się tego rzeka lub gdy w znaczący sposób skłamała w swoim podaniu.

Aktualnie toczy się sprawa Iymana Farisa, kończącego odsiadywać wyrok 20 lat więzienia za przygotowywanie zamachu na Brooklyn Bridge w Nowym Jorku. Faris, który został naturalizowany w 1999 roku, od roku 2000 związany był z Al Kaidą i według Departamentu Sprawiedliwości ubiegając się o obywatelstwo amerykańskie kłamał, że akceptuje konstytucyjny, demokratyczny porządek w USA. Jeśli zostanie pozbawiony obywatelstwa, będzie można wydalić go do rodzinnego Pakistanu. (g)

Źródło: politico.com

Proces małżeństwa terrorystów-trucicieli rozpoczął się w Niemczech

W Dusseldorfie rozpoczął się proces małżeństwa, 30-letniego mężczyzny z Tunezji i jego 43-letniej żony, którzy przygotowali niezmiernie toksyczną truciznę – rycynę oraz bombę. Mężczyzna jest ulicznym sprzedawcą, a kobieta niepracującą matką siedmiorga dzieci, pobrali się w 2015 roku, a w 2017 roku mężczyzna bezskutecznie próbował wyjechać do Syrii, by walczyć po stronie Państwa Islamskiego. Oboje ogłosili swoją wierność ISIS, a kobieta umieszczała w Internecie materiały propagandowe Państwa Islamskiego.

Według prokuratury oskarżeni chcieli „zabić i zranić jak największą liczbę osób”, grozi im do 15 lat więzienia. Wyrok oczekiwany jest w sierpniu. (g)

Źródło: dw.com

Malezja spodziewa się nasilenia terroryzmu

Specjalista ds. przestępczości chce, żeby rząd malezyjski podjął działania przeciwko politykom podsycającym nienawiść

rasową i religijną.

P. Sundramoorthy z Universiti Sains Malaysia uważa, że brak konsekwencji prowadzi do wzrostu liczby grup ekstermistycznych dokonujących aktów przemocy i terroryzmu. Zdaniem eksperta, większość zwykłych ludzi uważa polityków za wzór do naśladowania.

„Kiedy ci nadużywają swoich pozycji do rozgrywek na tle etnicznym i religijnym, podsycają ekstremizm. Nie doprowadzi to do niczego dobrego, jeśli nic się z tym nie zrobi. Politycy, pośrednio lub bezpośrednio wpływają na zwykłych ludzi, inspirując ich do dokonywania aktów przemocy” – powiedział Sundramoorthy.

Naukowiec zajmujący się przestępczością i prewencją ostrzegł, że atak terrorystyczny na terenie Malezji nie jest czymś niemożliwym i ludzie nie powinni myśleć, że jest to coś, co przydarzy się „innym, lecz nie tu”. To stwierdzenie było komentarzem do oświadczenia generalnego inspektora policji, Abdula Hamida Badora, że czterech mężczyzn powiązanych z komórką Państwa Islamskiego planowało ataki na kościoły, świątynie hinduistyczne i buddyjskie oraz centra rozrywki wokół Kuala Lumpur. Policja przechwyciła ich broń, amunicję oraz sześć prowizorycznych ładunków wybuchowych.

Jak dotąd zatrzymano czterech mężczyzn w wieku od 20 do 49 lat: Malezyjczyka, który prawdopodobnie jest przywódcą, dwóch z muzułmańskiej grupy etnicznej Rohingya i jednego Indonezyjczyka.

Sundramoorthy powiedział, że ataki „samotnych wilków” są możliwe również dzięki temu, że lokalne grupy ekstremistyczne prawdopodobnie rekrutują w tych celach nielegalnych imigrantów. „Ten scenariusz jest przerażający. Musimy być czujni. Malezyjczycy mają do odegrania ważną rolę. Nie powinniśmy ulegać ekstremizmowi” – dodał ekspert.

Profesor nauk o prewencji i ochronie na Nanyang Technological

University, Rohan Gunaratna, powiedział z kolei, że po utracie kontroli nad Syrią i Irakiem ISIS poszerza swe wpływy w innych częściach świata, zwłaszcza w Południowo-Wschodniej Azji. Impulsem do ekspansji były zdaniem Gunaratny udane zamachy bombowe na miejsca kultu w Indonezji, na Filipinach i Sri Lance w 2018 i 2019 roku.

„Będziemy zauważać stały wzrost ataków w tym regionie”, powiedział ekspert, który przeprowadzał wywiady z terrorystami. Stwierdził, że malezyjska policja będzie musiała współpracować z instytucjami religijnymi w kraju, aby chronić kościoły i świątynie należące do społeczności hinduskich i buddyjskich.

W Malezji jest około 18 milionów muzułmanów, 5 mln buddystów, 2,5 mln chrześcijan i 1,7 mln hinduistów.

Autor: Minderjeet Kaur

Oprac. Memphis, na podst. <https://www.freemalaysiatoday.com>

12 Francuzów z ISIS czeka na karę śmierci w Iraku

Irak zakończył wyrokiem śmierci proces 11 francuskich obywateli i jednego rezydenta, którzy byli członkami terrorystycznej organizacji Państwa Islamskiego.

Wyrok ściągnął na francuski rząd krytykę obrońców praw człowieka, którzy zarzucają Francji, że nie wydobyła swoich obywateli z obozów prowadzonych przez Kurdów. Według takich organizacji, jak Human Rights Watch, pozwolenie, by spotkała ich kara śmierci i niemożność zagwarantowania

sprawiedliwego procesu, są naruszeniem praw człowieka.

Francuski rząd odpowiada jednak, że proces był sprawiedliwy, a możliwe jest, że pojawi się więcej takich wyroków, bo w obozach na terenie Syrii przebywa obecnie około 450 francuskich obywateli, którzy walczyli w dżihadzie ISIS. Komentując wyroki zapadające w Iraku, zastępca ministra spraw wewnętrznych Laurent Nuñez powiedział, że „to jest kraj suwerenny, który wymierza sprawiedliwość i nie mamy powodów, żeby przeciwstawiać się temu, że te jednostki są sądzone tam”. Przyznał jednak, że Francja będzie starała się złagodzić wyroki na kary dożywocia. (j)

źródło: [New York Times](#)

Zamachowiec z Lyonu związany z Państwem Islamskim

Mężczyzna, który na dwa dni przed wyborami europejskimi dokonał ataku terrorystycznego w Lyonie, przyznał, że jest związany z Państwem Islamskim.

W wybuchu bomby domowej roboty w Lyonie, w piątek w ubiegłym tygodniu, rannych zostało 13 osób. W poniedziałek służby zatrzymały mężczyznę, którego zidentyfikowały po nagraniach z kamery. Okazał się nim 24-letni informatyk algierskiego pochodzenia.

Podejrzany przyznał się, że skonstruował bombę, ładunek wybuchowy wypełniony śrubami i kulkami z łożysk i podłożył ją w piekarni. Policja aresztowała także trzy inne osoby powiązane ze sprawą. (j)

Dżihadysta odpowie za śmierć jego pięcioletniej niewolnicy z pragnienia

Dżihadysta, który doprowadził do śmierci z pragnienia pięcioletniej Jazydki, został aresztowany w Grecji. W tej sprawie toczy się obecnie proces wobec jego żony, Niemki.

Taha A., zwany też Serkan Alkan, jest obywatelem Iraku podejrzanym o członkostwo w Państwie Islamskim. Wraz z żoną oskarżony jest także o zakup niewolników – Jazydki i jej dziecka, których przetrzymywali w Mosulu w 2015 roku. Taha A. miał przykuć dziewczynkę łańcuchem na zewnątrz domu, po tym jak zmoczyła materac. Para pozwoliła dziecku umrzeć z pragnienia na upale.

Został aresztowany w Grecji i czeka go ekstradycja do Niemiec, gdzie wspólnie z żoną stanie przed sądem oskarżony o morderstwo. Grozi im dożywocie.

Jego żona Jennifer W. została oskarżona w Monachium o członkostwo w organizacji terrorystycznej i morderstwo jako przestępstwo wojenne. Zgodnie z prawem międzynarodowym, przestępstwa wojenne mogą być sądzone w dowolnym kraju, bez względu na miejsce popełnienia przestępstwa czy pochodzenie sprawcy lub ofiary. (j)

źródło: [Euronews](#)

Koegzystencja według Róży Thun

„Straszenie szariatem jest czymś tak okropnym, muszę przyznać”, mówiła Róża Thun na spotkaniu wyborczym, poruszając kwestie imigracji i starzenia się społeczeństw.

Europosłanka Róża Thun, która kandyduje na miejscu pierwszym z Koalicji Europejskiej w okręgu świętokrzysko-małopolskim, uważa, że obecność migrantów praktykujących szariat nie stanowi problemu, bo „to można sobie zorganizować, że jedni drugich szanują i żyją jakoś razem”. Uważa też, że „nie można straszyć innym, obcym, tylko przygotowywać się na to, przygotowywać struktury i instytucje do tego, że ich będzie coraz więcej”.

Thun poruszyła też problem demografii wskazując, że europejskie społeczeństwo się starzeje, ale „nie tylko chodzi o ręce do pracy, w ogóle o życie chodzi”. Jej zdaniem musimy pomagać, bo „to my zmieniliśmy klimat, a nie Afryka, oni cierpią przez to, bo u nich jest tak gorąco, że żyć się nie da, a my żyjemy coraz bogaciej.”

Thun twierdzi, że zmiany są nieuniknione i choć rozumie skalę wyzwania podając przykłady szkół w Europie zdominowanych przez dzieci imigrantów, to chce szukać rozwiązań, by zmienić problem w szansę dla nas i dla imigrantów.

Róża Thun: Straszenie szariatem jest czymś tak okropnym, bo to można zorganizować, że jedni drugich szanują i żyją razem. Nie można straszyć obcym, tylko przygotowywać się na to. To my zmieniliśmy klimat a nie Afryka, oni cierpią przez to, u nich jest tak gorąco, że żyć się nie da
pic.twitter.com/eF0CSLHu5x

– WaldemarKowal (@waldemmarkowal) [22 maja 2019](#)

Dwa miesiące przed wyborami Róża Thun chciała przeciwstawić wolność w Brukseli brakowi wolności w Polsce, gdzie policja aresztowała nastolatków za jazdę po pomniku smoleńskim. Niestety mały szczegół – obecność uzbrojonego wojska w strategicznych punktach miasta – zepsuł zamierzony efekt. (j)

Na Esplanadzie Solidarności w Brukseli nie aresztują...
pic.twitter.com/jCAC8XVKAS

– Róża Thun (@rozathun) [25 marca 2019](#)

Tadżykistan: bunt więźniów Państwa Islamskiego, kilkudziesięciu zabitych

Zbuntowani więźniowie z Państwa Islamskiego zabili trzech strażników i pięciu współwięźniów w tadżyckim więzieniu niedaleko stolicy Duszanbe. W czasie tłumienia buntu zabito 24 uzbrojonych w noże więźniów.

W więzieniu o specjalnym reżimie przebywa około 1500 więźniów, głównie islamskich ekstremistów i terrorystów z byłego Państwa Islamskiego. Jest to już drugi bunt, wzniecony przez Państwo Islamskie w więzieniu w Tadżykistanie, poprzedni miał miejsce w listopadzie ubiegłego roku. W lipcu 2018 grupa terrorystów z ISIS przeprowadziła zamach, w wyniku którego zginęło czterech zagranicznych turystów a dwóch zostało rannych. (g)

Źródło: [Reuters](#)